

Józef Macjon

Słowo do Profesora

Collectanea Philologica 1, 7

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DE PROFESSORE ET EIUS SCHOLA

Józef MACJON

SŁOWO DO PROFESORA

Panie Profesorze Oświecimski, Panie Profesorze Oświecimski, Dobry Włodarzu naszej łódzkiej, filologicznej niwy! Niosą Ci oto w dani Twoi współpracownicy i uczniowie, uczniowie-współpracownicy i uczniowie uczniów Twoich plon swoich trudów, swoich prac, wysiłek myśli, co sięga w tak ukochaną przez Ciebie starożytną przeszłość. Jedni z nich kroczą Twoimi śladami, inni drogami, na które Ty sam wejść już nie zdążyłeś, zdążyłeś je jednak wskazać. Nie brak i takich, którzy byli ci po prostu kolegami i przyjaciółmi. Wszystkich łączy w tej księdze pamięć chwil wspólnie z Tobą przeżytych i wdzięczność za otrzymane od Ciebie dobra. Łączy ich uznanie dla Twego sposobu uprawiania nauki tak znamienne nacechowanego krytycznym racjonalizmem. Łączy ich podziw dla Twojej niepokonanej przez „ucieczkę czasów” ruchliwości umysłowej i aktywności twórczej. Nade wszystko zaś łączy ich głęboki szacunek dla przesłania Twojego życia – afirmacji pracy jako wartości u ludzi najwyższej. To dzięki niej – mówisz nam swoim życiem Profesorze Oświecimski – odnajdujecie poczucie własnej użyteczności, to ona targanej sprzecznymi uczuciami duszy przynosi chwile upragnionego spokoju, to ona jest źródłem radości najczystszych. I żadna, jak twierdził Hezjod, nie hańbi.

Communis opinio potrafi niekiedy w lapidarnym skrócie niezwykle celnie określić uzewnętrzniającą się stronę osobowości nieobojętnego sobie człowieka. W przypadku Profesora Oświecimskiego zrobiła to, przynajmniej, w prawdziwie mistrzowski sposób. Nazywano Go „MAŁYM RYCERZEM”. Upoważniało do tego nie tylko kresowe pochodzenie Profesora, Jego niewielki wzrost i... wąż, ale to najważniejsze: zdecydowanie i zręczność w „robieniu szabłą” słowa i czynu w obronie interesów placówek, którymi przez długie lata wiernej służby dowodził, Katedry Filologii Klasycznej UŁ i Koła Łódzkiego PTF.

Profesorze Oświecimski, Mały Rycerzu Niemałych Trudów, który w skromnej mogile na krakowskim spoczywasz cmentarzu, niechaj cześć należną niesie Ci ta księga, spóźniony dar, niestety, ale i dowód zarazem, że Twoje trudy owocują nadal.